



„Góra” też musi się o tym dowiedzieć

Początkowo wydawało się, że będzie nieciekawie. Przewodniczący zebrania, Stanisław Malicki, człowiek z dużym doświadczeniem, potrzebował ładnych parę chwil na opanowanie tremy. W końcu uporał się z tym. Niebawem pewności siebie nabrali inni uczestnicy spotkania.

W naszym gnieździe, nie wiem czy podobnie jest u Malickiego — zaczął pierwszy z dyskusantów...

— Przepaszam — przerwał sekretarz Malicki — ale przyjęliśmy sobie program zebrania, który powinien nas obowiązywać. Może z wnioskami możemy do dyskusji. Taki punkt mamy w programie. Proponuję, abyśmy teraz wybrali delegatów na konferencję zakładową i miejską.

Wybory nie zajęły dużo czasu. Po kilku minutach mandaty wyborcze z kandydatami na delegatów znalazły się w urnie wyborczej.

IX Zjazd wykażal jak powinno się być — rozpoczął dyskusję najbardziej niecierpliwym uczestnikiem zebrania. Na zebraniach partyjnych mówiło się o naszych bolączkach i kłopotach, ale nasze wnioski zawsze gdzieś utykały. Na przykład kiedyś zgłosiliśmy wniosek, żeby przedstawiciele zakładowych władz partyjnych i związkowych częściej odwiedzali wydziałowe organizacje partyjne. Dopracowaliśmy się tego, że mamy opiekuna z ramienia KZ. Dobrze i to. Ale w przyszłości ludzie z komitetu muszą częściej przychodzić na wydziały. Przynajmniej raz na kwartał. My chętnie

pokażemy jak się u nas pracuje. Jak jest rytmika produkcji, jak wygląda praca pod koniec miesiąca.

● A mnie co innego się nie podoba. Jak obniży się cenę na jakiś artykuł, to mówi się i pisze o tym wszędzie. Ale jak coś zdrożeje, to się nie mówi ani słowa. A przecież u nas ciągle coś drożeje. Ludzie o tym wiedzą i mówią. Moim zdaniem społeczeństwo powinno być informowane o każdej podwyżce. Po co ludzie mają niepotrzebnie gadać, snuć domysły.

● Ja codziennie oglądam dziennik telewizyjny. Wydaje mi się, że ten program powinien nas czegoś uczyć, a mnie tylko denerwuje. W dzienniku stałe się pokazuje, że w krajach zachodnich ciągle są powodzie, „powalanie” i wszystko co najgorsze. Kiedyś w telewizji pokazali jakiś zakład pracy w Japonii. Z takiego programu człowiek może coś skorzystać. Można podpatrzeć organizację pracy, organizację produkcji, maszyny, jak tam obsługują się obrabialki i wiele innych ciekawych rzeczy, zobaczyć

(Dokończenie na str. 2)



W piątek, 7 marca w sali konferencyjnej odbyło się z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet spotkanie dyrektorki zakładu z reprezentantkami kobiet pracujących w zakładzie. Wyróżniając się w pracy zawodowej i działalności społecznej panie uhonorowane zostały Medalami 40-lecia PRL. Zastępca Pracownika WSK oraz o koleżeńskimi dyplomami. W spotkaniu uczestniczyli również naczelnik miasta, St. Kucharuk. Na zdjęciu dyplom wręcza I sekretarz KZ PZP Karol Szczotka.

fol. J. Mazur

● Z-ca dyrektora — Jerzy Bojko wyjaśnia:

Numerów jeszcze nikt nie dzieli

Panie dyrektorze od jakiegoś czasu krąży wśród pracowników podawana z ust do ust wieść jakoby zakład zajmował się dzieleniem teleadresów abonamentów, w ramach nowej centrali, którą ma otrzymać miasto. Niecierpliwą noszą już w różne miejsca podania w tej sprawie. Ile jest w tym wszystkim prawdy?

— Aktualnie w Świdniku brak jest możliwości uzyskania nowych numerów telefonicznych, pojemność istniejącej centrali jest wyczerpana. Pomimo społeczeństwo Świdnika składa się w znacznej mierze z załogi WSK podjęliśmy pewne decyzje by pomóc zaspokoić potrzeby w tym względzie mieszkańcom, mając głównie na względzie naszych pracowników. Wykorzystując możliwość zaku-

pu centrali telefonicznej tzw. kontenerowej o pojemności 1000 numerów zakład stał się jednym z trzech punktów przedsięwzięcia, które ma na celu uruchomienie pod koniec tego roku nowej centrali telefonicznej. Pozostał udziałowcy to Urząd Miejski w Świdniku i Wojewódzki Urząd Telekomunikacji. Jak powiedziałem, zakład zakupuje centralę, natomiast Urząd Miejski buduje pomieszczenia dla centrali, zaś WUT wykonuje niezbędne instalacje sieci. Zaawansowane inwestycji jest następujące: niektóre elementy centrali są już w Świdniku, w kwietniu rozpocznie się budowa w osiedlu Stawickiego-Wschód odpowiedniego dla niej obiektu, później WUT przystąpi do układania sieci.

(Dokończenie na str. 4)

Związkowe forum w WSK

(25 bm.) z udziałem przewodniczącego federacji Metalowcy, Włodzimierza Lubańskiego, w WSK ma się odbyć sesja wyjazdowa sekcji branżowej przemysłu lotniczego i silnikowego federacji Metalowcy. Podczas sesji zostanie przedyskutowany układ zbiorowy pracy dla przemysłu metalowego i elektromaszynowego. Projekt układu został opracowany przez Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz federację Metalowcy. W sesji zapowiedzieli swój udział przedstawiciele związków zawodowych zrzeszonych w federacji Metalowcy i zakładów spoza tej organizacji.

(al)

PERSONALIA

Otrzymał nominację: z dniem 1986.03.15 mgr inż. WŁODZIMIERZ KARIPIUK — główny specjalista do spraw eksportu.

TRÓJKA OLIMPIJCZYKÓW Z WSK W FINALE WOJEWÓDZKIM

Człowiek wie, czym żyje

Miejskie eliminacje Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSPM będzie można chyba wkrótce uznać za czystą formalność. W tym roku bowiem, podobnie jak w poprzednich, swą zdecydowaną wyższość nad rywalami udowodnili olimpijczycy reprezentujący organizację młodzieżową z WSK „PZL-Świdnik”. Pokonali oni — 11 marca w sali klubu ZSPM „Iskra” — swoich przeciwników nie dając im żadnych szans, a pierwsza trójka finału miejskiego była niemal identyczna z laureatami etapu zakładowego. Eliminacje miejskie wygrał DARIUSZ KWIEK (drugi w zakładzie), detronizując zwycięzcę etapu zakładowego Andrzeja Kozłowskiego. Drugie miejsce zajął A. Kozłowski, a trzecie — identycznie jak w zakładzie — EUGENIUSZ KURZA. Cała trójka reprezentować będzie miasto w rozgrywkach wojewódzkich. Oto co D. Kwiek i E. Kurza powiedzieli po ogłoszeniu wyników miejskiego finału olimpiady:

„Głos Świdnika”: Co skusiło Was do uczestnictwa w tej olimpiadzie, skoro nie łączy się ona właściwie z żadnymi korzyściami materialnymi?

E. Kurza: Uczestnictwo w olimpiadzie daje mi przede wszystkim okazję do uprawiania mojego hobby, którym jest historia. Tegoroczna tematyka olimpiady — może nieco bardziej hermetyczna niż poprzednie, bo związana ściśle z historią ruchu młodzieżowego, luźniej łączy się z moimi właściwymi zainteresowaniami,

ale myślę, że warto znać historię organizacji, do której się należy. D. Kwiek: Start, a zwłaszcza sukces w olimpiadzie daje dużą satysfakcję moralną, nie mniej cenną niż materialną. W olimpiadzie startując już trzeci raz. Chciałbym z każdym już

(Dokończenie na str. 3)



Pierwsza trójka finału miejskiego Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej — od lewej: Eugeniusz Kurza (III miejsce), Andrzej Kozłowski (II miejsce) i Dariusz Kwiek (I miejsce).



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 11 (791)

20 marca 1986 r.

Cena 5 zł

WSZYSTKO O KANI (I)

Certyfikacja i... co dalej?

Przed miesiącem Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego otrzymała z Generalnej Dyrekcji Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji świadectwo typu sprzętu lotniczego na śmigłowca PZL „Kania”. Dokument ten pozwoli każdemu z użytkowników na eksploatację śmigłowca w zakresie określonym instrukcją użytkownika w locie oraz umożliwi sprzedaż tego produktu użytkownikom krajowym jak też zagranicznym. Klimat to warunek, (u tych drugich); musi odpowiadać warunkom certyfikacji. Fakt, ten spowoduje zapewne większe niż dotychczas zainteresowanie Kanią. Wyjdziemy naprzeciw, publikując w najbliższym czasie szereg materiałów i informacji dotyczących tego wyrobu. Dziś nieco historii...

Prace nad uzyskaniem nowego produktu dla eksportu do drugiego obszaru płatniczego rozpoczął Ośrodek Badawczo-Rozwojowy w 1978 roku. Wyrób otrzymał oznaczenie PZL-Kania. Od początku konstruktorom przy-

świecała idea połączenia przebadanego płatowca śmigłowca Mi-2, sprawdzonego podczas wielu lat produkcji i eksploatacji z silnikami turbinowymi typu 250-C20B firmy Allison i opracowanymi oraz przebadanymi w ZBR WSK laminatowymi łopatkami wirnika nośnego i śmigła ogonowego. Te os-

tatnie wykonane zostały na bazie włókna i tkanin szklanych oraz żywicy epoksydowych. Tak powstała konstrukcja PZL-Kania.

Oblatana została 3 czerwca 1979 roku i po odbyciu cyklu prób stoiskowych, na uwięzi i w locie uzyskała Uznanie Zdatości wystą-

(Dokończenie na str. 2)

Czy będzie padać?

Dla wielu osób — z powodów oczywistych — komunikat meteorologiczny sporządza się do dwóch informacji: będzie padać czy też nie? Czy będzie ciepło? Natomiast piloci przed startem, w komunikacie meteo, otrzymują niezbędny pakiet informacji pogodowych. Typowy komunikat na rejon lotniska sporządza się raz lub dwa w ciągu dnia, w zależności od pory roku. Na przykład na 13 marca br. od godziny 7.00 do 17.32 (zachód słońca) brzmiał następują-

co: ciągły spadek ciśnienia, wiatr 110 — 140, 4-7-10 m/s, zachmurzenie całkowite do dużego, zamglenia, 8/8 — 0/8 Stratocumulus, 400-600 m, 2/8 — 3/8 Altocumulus 2500 m, 5-8 km widać, 751,5 mm Hg, izoterma 0 C — 300 m (łodzenie).

Komunikaty meteorologiczne na rejon lotniska sporządza biuro prognozy w naszej Wytwórni, w którym dziedzielniosobowym zespołem kieruje Maria Michaleczk, a pracownicy ci 23 marca obchodzą swoje święto — Dzień

(Dokończenie na str. 2)

◆ SKANDAL! ◆ WYJAŚNIENIA!

Nisko i nie pod prądem

Obiekt nosi numer B-126 i od połowy roku mieści służbę gospodarki narzędziowej przedsiębiorstwa. Ścisłej mieści ją od mniej więcej sześciu miesięcy, gdyż obiekt zasiedlany był etapami.

Nie służbie gospodarki narzędziowej poświęcony będzie poniższy tekst ani samym narzędziami. Będzie natomiast kilkanaście niezwykle przykrych zdań o pracownikach jednego z wydziałów WSK a konkretnie zatrudnionych w W-060. Stali się oni bowiem „bohate-

(Dokończenie na str. 3)



Jan Kwiatkowski analizuje, przed opracowaniem komunikatu meteo, mapę synoptyczną Europy.

Skandal!

Nisko i nie pod prądem

Wyjaśnienia!

(Dokończenie ze str. 1)

rami" wielce nieprzyjemnej historii. Nie wszyscy rzecz jasna, lecz smrodki spowodowany przez kilku nieodpowiedzialnych pracowników otoczył wszystkich.

Oddany w lipcu ubiegłego roku usługowiec (od strony wschodniej) zasiadli niedługo potem — na pewien okres — wspomniani pracownicy W-060. Od kilku tygodni swoje szatnie zajmują po drugiej stronie hali B-126. Zaalarmowani — obejrzelismy przed tygodniem pomieszczenia socjalne jakie pozostały po sobie...

Wejście do umywalni zastawione było wyrwanymi z zawiasów drzwiami od... toalety, pozabawionymi wyrwanej z bebeczki zasuwki. Co drugi kran pozabawiony był tzw. wylewki a plastikowe rury powyginane w najbardziej wymyślne wywijasy spełniały tylko jedną (oprócz dekoracyjnej) rolę — fontanny. O braku plastikowych zaworów nie warto nawet wspominać.

Wspomnieć natomiast należy o tym co pozostało z pięciu czy sześciu natryszków. Otóż pozostały po nich wyłącznie wspomnienia a saden z nich nie posiadał już tak rwanej „sluchawki” bez której całe urządzenie nadaje się już wyłącznie na brodzik.

Oprócz śladów zielonej pasty powyżej wysokości lamperii (widac próbowano kogoś napastować)

naszą uwagę na ścianie pomieszczenia socjalnych zwrócił dyndający na ostatniej śrubce szklany kloz z oprawą i żarówką.

Wreszcie na zakończenie zwiędzania znaleźliśmy coś dla siebie; dezaprobate pod adresem zakładowego środka masowego przekazu, jakim jest rozgłosnia, objawił tajemniczym KTOŚ dokładnym „wyproszeniem” ściennego głośnika, z którego pozostała tylko drewniana obudowa. Podobny los spotkał plastikowe kurki, zasuwki i natryskowe sluchawki.

Osoba oprowadzająca dziennikarza po obiektach, które miały służyć całej żalodze skomentowała te zdarzenia krótko: ukradną wszystko co nisko i nie pod prądem! Trudno o lepszy komentarz.

To jedna strona medalu. Jak wygląda druga? — zapytaliśmy kierownika W-060 Andrzeja Nasalskiego i członka samorządu pracowniczego JÓZEFA PORTKE.

— Szatnie nie były dostosowane do potrzeb i ich obecna modernizacja jest wynikiem niedopatrzeń projektantów. Wracając do rzeczy, rzeczywistość nasz wydział był użytkownikiem obiektu i my ponosimy winę za to co się stało. Zresztą sami wystąpiłmy do EZ z wnioskiem o potrącenie z premii kwoty stanowiącej ekwiwalent szkół.

Sądzę, że warto jednak dodać do tej całej sprawy kilka swoich refleksji. Obiekt B-126 położony

jest niejako na peryferiach zakładu. Często korzystają z niego m.in. pracownicy firm budowlanych (spoza przedsiębiorstwa) a także wieźniowie. Niczego nie chcą sugerować ale... wybito szczyby w drzwiach i świetlicy skąd... można wejść do szatni. Nikt z nas tego nie zrobił, bo przecież mamy klucz. Chcę jeszcze dodać, że gdy wydział mieścił się na hali numer jeden takich wypadków nie było. W ogóle w tej chwili mamy jeszcze na terenie naszego wydziału zbyt wielu turystów. Nie sprzyja to pracy. Na szczęście z każdym dniem kłopotów będzie mniej; aż się wszystko dotrze. Pracownicy są zadowoleni z nowej szatni, mają ją już teraz na oku, nie grozi im kolejna przeprowadz-

ka. Do końca zresztą nie jesteśmy przekonani, że ponosimy koszty swoich(!) win. Zresztą mamy od kilku tygodni swoje (docelowe!) szatnie. Zobaczymy czy incydent się powtórzy. Oby nie!

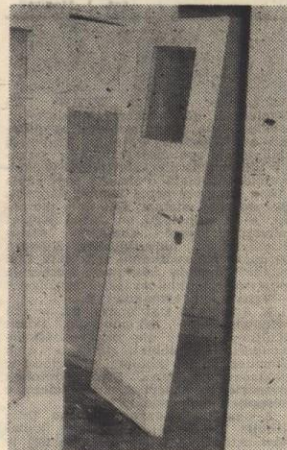
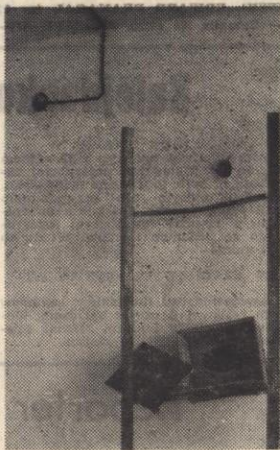
JÓZEF PORTKA: Prawda jak zwykle leży pośrodku. Przeniesiono nas na niewykończoną halę. Pracowaliśmy w błocie, kurzu, na zagrożonych drogach i powierzchniach. W żadnym wypadku te warunki nie odpowiadały służbie narzędziowej.

Z tymi kranami i kurkami też różnie było. Na samym początku rury były zatkałe piaskiem. Ludzie czekali od kurzu i dymu chcieli się umyć a tu uoda ledwo, ledwo kapie. A uleć próbować wykręcić siłką i fajki. Na telefonizację interwencji do odpowiednich służb nikt nie reago-

wał. Czy trudno się dziwić, że pracownicy chcieli się umyć i majstrowali w kranach...

Jeśli chodzi o tę dewastację; na pewno w każdej społeczności znajdzie się wandal. Z drugiej strony winie o to wszystko W-060 jest z pewnością krzywdzące. Słychać narzekania, że sporo ludzi przebywa na zwinieniach. Na samym początku, tuż po przeprowadzce, połowa hali pracowała a na drugiej połowie trwały prace budowlane. A drzewi otwarte były na oścież. Całe szczęście, że uruchomiliśmy dmuchawy. W czasie malowania dla odmiany dwa rozpiali dymyły na okrągło przez dwa dni. W pracy ponad 300 ludźmi bardzo to przeszkadzało.

(kw)



Człowiek wie, czym żyje

(Dokończenie ze str. 1)

ciem piąć się coraz wyżej po szczeblach eliminacyjnych. W ubiegłym roku zajęłem siódme miejsce w finale zakładowym. W tym będę miał okazję uczestniczyć w eliminacjach wojewódzkich. Przygotowania, start, współzawodnictwo — to wszystko budzi w człowieku emocje. Człowiek wie, czym żyje.

GS: Skąd wzięła się tak duża różnica poziomów między zawodnikami z naszego zakładu i spoza niego? Najgorszy z naszych zdobył w eliminacjach pisemnych 59 punktów na 60 możliwych, a najlepszy spoza zakładu tylko 38 pkt.

E.K.: Taki układ sił, to już tradycja. Myślę, że bierze się to ze sposobu podejścia organizacji w różnych zakładach do olimpiady. Jedni traktują ją bardziej, inni mniej poważnie. Jeśli chodzi o nas — zawsze staramy się być jak najlepiej przygotowani. Zbieramy pytania z kolejnych edycji, przygotowujemy się według zagadnień publikowanych w Gazecie Młodych...

D.K.: Źródłem wiadomości są encyklopedie, podręczniki historyczne i prawnicze, prasa bieżąca, radio, telewizja.

GS: Jak oceniacie stopień trudności poszczególnych etapów. Gdzie najtrudniej było wygrać?

E.K.: Chyba jednak w czasie finału miejskiego. Zarówno ze względu na

skale trudności pytań — wiadomości na temat organizacji młodzieżowych w innych krajach socjalistycznych są dość trudno dostępne — ale i na zaścietość rywalizacji.

GS: A propos pytań. Czy nie uważacie, że olimpiada jest jakby za mało „żyłowa” — w tym sensie, że wiedza zdobyta podczas przygotowań do niej jest mało pożyteczna na co dzień?

E.K.: To prawda, z tym, że tak specyficzna wiedza była w tym roku wymagana po raz pierwszy. Dotychczas kładziono nacisk na wiadomości ogólnohistoryczne, bardziej przydatne w życiu.

D.K.: ...Chyba, że wyjeździemy na międzynarodowy festiwal młodzieży i studentów...

GS: Jak oceniacie swoje szanse w współzawodnictwie na szczeblu wojewódzkim?

E.K.: Miałem już okazję uczestniczenia w olimpiadzie wojewódzkiej. Oclerałem się o miejsca premiowane awansem do finału centralnego. Etap wojewódzki jest swego rodzaju loteria, i naprawdę trudno mówić o szansach.

D.K.: Jeśli już zabrnęło się tak daleko, to trzeba próbować walczyć. Jeśli nawet nie uda się w tym roku, to bogatsi o tegoroczne doświadczenia spróbujemy w przyszłym...

GS: W takim razie powodzenia! rozm. J. Mazur

dów przemysłu metalowego i elektromaszynowego. Wnosząc uwagi lub propozycje konkretnych zmian. Z uwagi na ważność zagadnienia temat ten omawiany jest na odbywających się obecnie zebraniach wydziałowych kół związkowych.

PROFILAKTYKA ZJAWISK PATOLOGII SPOŁECZNEJ

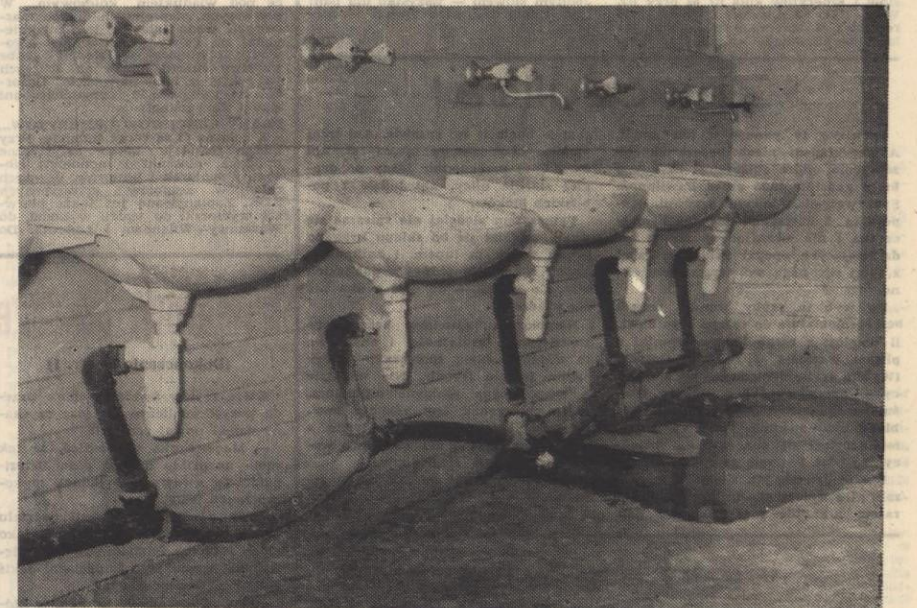
12 marca br. w UM w Swidniku odbyła się narada w sprawie określenia dalszych kierunków działań zmierzających do ograniczenia zjawisk patologii społecznej. Padło wiele istotnych wniosków. O nich napiszemy w kolejnych wydaniach gazety.

FINAŁ OLIMPIADY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Zakończył się finał miejskiej olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej „Młodzież-Postęp-Pokój”. Zwycięzcami zostali: D. Kwiek, A. Kozłowski, E. Kurza — wszyscy reprezentowali WSK „PZL-Swidnik”. Zwycięzcom życzymy dalszych sukcesów i trzymamy kciuki!

CZECHOSŁOWACCY STRAŻACY Z WIZYTA W SWIDNIKU

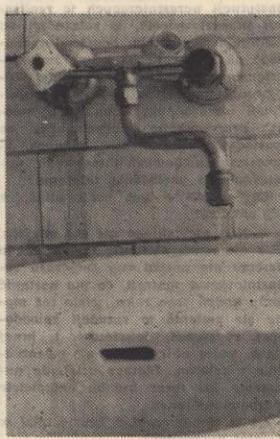
W ubiegłą środę Zakładowy Dom Kultury w Swidniku gościł strażacką orkiestrę dętą z Vsetina, w dwgodzinny program muzyczny z udziałem solistów. Gościł podejmowała Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna Swidniku.



OBRADE PREZYDIUM KOMITETU WYKONAWCZEGO OPZZ. Głównym tematem obrad Prezydium Komitetu Wykonawczego OPZZ było opublikowane ostatnio w prasie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie podwyższonego czasu pracy w niektórych zakładach w latach 1988-1990.

KONSULTACJE W SPRAWIE UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK PZL-Swidnik powołał specjalną komisję, która rozpatrywać będzie propozycje w projekcie nowego Układu Zbiorowego Pracy dla zakła-



Fot: Jan Mazur

